

Żadnego „sporu o tożsamość śląską” nie ma

Z pisarzem Szczepanem Twardochem rozmawia Amelia Sarnowska.

Tekst ukazał się na portalu Onet.pl 20 marca 2021, w stulecie przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku dotyczącego etnicznego pogranicza polsko-niemieckiego.

Link do oryginału: <https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/szczepan-twardoch-zadnego-sporu-o-tozsamosc-slaska-nie-ma-wywiad/8hw7z96>

W jakiś perwersyjny sposób cieszę z każdego aktu pogardy i lekceważenia, jaki Polska Ślązakom okazuje. Każdy taki akt sprawia, że gdzieś tam jeden człowiek postanawia tę własną śląskość z przekory zacząć pielęgnować. Zaostrzenie tego sporu więc jakoś mnie nie martwi – mówi w rozmowie z Onetem Szczepan Twardoch. Równo sto lat temu, 20 marca 1921 r., na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt, który miał rozstrzygnąć o podziale pruskiego przed I wojną światową Górnego Śląska między Niemcy a Polskę. W jakim miejscu tego sporu znajdujemy się obecnie?

Amelia Sarnowska: Dziś mija równo sto lat od przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku dotyczącego etnicznego pogranicza polsko-niemieckiego. W którym miejscu tego sporu o tożsamość znajdujemy się obecnie?

Szczepan Twardoch: Na podstawowym poziomie żadnego sporu nie ma. Tożsamość śląska po prostu jest. Są ludzie, którzy się do narodowości śląskiej przyznają, nie przyznając się jednocześnie do żadnej innej, jest ich kilkaset tysięcy, uważają się za Ślązaków, więc to po prostu fakt społeczny. Rzeczywistość nie inna niż fakt istnienia Norwegów lub Szkotów. Potwierdzony przez ostatni spis powszechny. I – jak sądzę, mimo oczywistych szykan – potwierdzi to także Narodowy Spis Powszechny, który zacznie się 1 kwietnia.

Spierać się z tym, to jak spierać się z rzeczywistością. A że wielu ludzi w Polsce właśnie to robi, spiera się z rzeczywistością, to jest to ich problem. Mogą również nie wierzyć w istnienie Finlandii, to popularna teoria spiskowa, nie nazywamy jednak tego sporem o istnienie tego skandynawskiego kraju. W tym sensie żadnego "sporu o tożsamość śląską" nie ma, są Ślązacy i głupcy, którzy nie są w stanie istnienia Ślązaków zaakceptować, więc go wypierają, zaś skutkiem tego wyparcia jest oczywiście dyskryminacja Ślązaków.

Istotnym dla mnie sporem o tożsamość śląską są spory między samymi Ślązakami: o to, co dziś znaczy być Ślązakiem, jak powinien wyglądać nasz język, itd. Są to spory istotne i gorące, raczej umykają one polskiej opinii publicznej, bo też nie dla niej są przeznaczone, są to spory towarzyszące powolnemu procesowi samookreślenia się Ślązaków, spory, bez których ten

proces nie mógłby się wydarzyć. I te mnie naprawdę interesują, nie zaś głupcy, którzy wypierają rzeczywistość.

Czy nie jest jednak tak, że – pod względem etnicznym – trudno dziś mówić o jednorodnej formacji kulturowej czy chociażby czymś takim, jak "etniczny Polak"? Polskę od początku współtworzyło wiele odrębnych tożsamościowo grup regionalnych. Nie pamiętając dziś o tym, część ludzi w Polsce może postrzegać Ślązaków i ich dążenia do umacniania własnej odrębności jako formę ataku na projekt pt. "Polska Narodowa".

Nie do końca się z panią zgadzam. Etniczna polskość uformowała się jakoś w efekcie ciężkiej pracy ludowców i endeków w ostatnich dekadach XIX w. kiedy to szlachecką koncepcję polskości dość skutecznie rozszerzono na masy chłopskie. Ta polskość oczywiście nie objęła od razu wszystkich, bardzo wielu jeszcze długo czuło się wyłącznie "tutejszymi", polskość ta również bardzo się zmieniała i swoją ostateczną, dzisiejszą formę osiągnęła moim zdaniem dopiero po drugiej wojnie światowej, w Polsce rozwijającej się między Gomułką a Wyszyńskim, nie wdając się jednak w dalsze rozważania bez wątpienia o jakiejś w miarę jednorodnej polskiej etniczności mówić możemy.

Natomiast obawa, o której pani mówi – jej źródła wydają mi się tkwić bardzo głęboko: znajduję się już w przekonaniu, że po II wojnie światowej stworzono Polskę bez mniejszości narodowych. Żydzi zostali wymordowani, Niemców po wojnie wygnano, Ukraińców podobnie – i zapanowało takie przekonanie, że w Polsce żadnych mniejszości już nie ma. Co do pewnego stopnia było zresztą prawdą, jeśli porównać Polskę z 1948 r. do stanu sprzed dziesięciu lat wstecz, z 1938 r. Struktura etniczna kraju zmieniła się przecież zasadniczo i zmiana ta była bardzo obecna w społecznej świadomości, być może w tym następującym po wojnie okresie wielkiego strachu, wielkiej, nieprzepracowanej nigdy traumy to przekonanie, przywiązanie do etnicznej jednorodności Polski stanowiło dla Polaków cenne źródło ukojenia.

Niechęć do zaakceptowania istnienia Ślązaków nie czujących się ani Niemcami, ani Polakami – a istnieli tacy również sto lat temu, w okresie plebiscytowym – jest jednak oczywiście starsza niż PRL. Otwarcie mówił o tym cieszący się głęboką niechęcią Ślązaków Grażyński, działaczka ślązakowskiego Teofila Kupkę zamordowała polska bojówka, być może na bezpośrednie polecenie Korfantego, retoryka ówczesna nie różniła się zresztą od dzisiejszej, wtedy również mówiono o niemieckich agentach, i tak dalej.

Wróćmy jeszcze do kwestii języka. Bo może dziś budzić zdziwienie, dlaczego kolejne rządy Polski, jako kraju o tak silnej tożsamości narodowej, obawiają się podniesienia etnolektu śląskiego do rangi odrębnego języka regionalnego. Skąd ten strach?

Wynika to z tego, że polskość w bardzo toksyczny sposób łączy w sobie manię wielkości z poczuciem wątpliwości i słabości. Z tego wynika ten strach przed uczynieniu zadość najbardziej

elementarnym europejskim standardom, jeśli o prawa mniejszości narodowych chodzi. Proszę zauważyć, że już nawet Francja, od której Polska przejęła niesławne wzorce zwalczania języków regionalnych, od lat uznaje swoje własne języki regionalne za bogactwo kulturowe, o które należy dbać i które należy dziś chronić. Natomiast Polska znajduje się pod tym względem cały czas w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

To się zmienia – bardzo powoli, ale jednak się zmienia. Zrobię może krótką dygresję, bo bardzo bawi mnie ciągle powoływanie się przy tym temacie na opinie językoznawców, którzy rozstrzygają ex cathedra, że "śląski nie jest językiem, tylko dialektem". Jakby ta opinia była częścią wiedzy obiektywnej, jak chociażby prawa fizyczne. Tymczasem ci sami językoznawcy – nawet wówczas jako jedyni na świecie – jeszcze dwadzieścia lat temu za dialekt uznawali język kaszubski. I cóż, w tej sprawie polscy specjaliści już zdanie zmienili, co do języka śląskiego – jeszcze nie.

Jeszcze nie, ale się zmieni?

Językoznawcy i w tym przypadku w końcu zmienią zdanie, kiedy przestaną się spierać z rzeczywistością. A rzeczywistość jest taka, że tego, czy coś jest językiem, czy tylko dialektem jakiegoś języka, nie da się rozstrzygnąć w oparciu o jakiekolwiek uniwersalne, naukowe kryteria, bo takich po prostu nie ma. Jest to rozróżnienie przede wszystkim socjologiczne i polityczne.

Język śląski istnieje, ponieważ są ludzie, którzy traktują go jako swój własny język. Którzy chcą nim mówić i chcą w nim pisać.

Zawsze musi się też w przypadku tej dyskusji pojawić argument ze strony polskiej, że "prof. Miodek, który również jest ze Śląska, powiedział, że śląski nie jest i nie może być odrębnym językiem", bo to "byłoby szkodliwe", i tak dalej. I to jest moment, w którym moja ochota do podejmowania dalszej rozmowy spada do zera. Bo co z tego, że prof. Miodek tak powiedział? Tak powiedział, bo inaczej musiałby zaprzeczyć kilku dekadom własnej pracy zawodowej. Mnie to nawet nie dziwi, że tak mówi, jednak prof. Miodek nie posiada papieskich przywilejów nieomyślności w rozstrzyganiu takich sporów. Profesor Miodek mówi tak, a piętnastu innych profesorów mówi inaczej i co z tego? Każdemu językoznawcy, który nie zgadza się nazwać śląskiego językiem przeciwstawić można innego, który się jednak zgadza – bo to po prostu nie jest kwestia, którą językoznawcy mogą rozstrzygać.

Czy wobec obecnej nieprzychylności strony polskiej względem takich prób umacniania własnej odrębności nie obawia się Pan, że w przyszłości może dojść do zaostrzenia tego sporu?

W jakiś perwersyjny sposób cieszę z każdego aktu pogardy i lekceważenia, jaki Polska Ślązakom okazuje. Każdy taki akt sprawia, że gdzieś tam jeden człowiek postanawia tę własną śląskość z przekory zacząć pielęgnować. Zaostrzenie tego sporu więc jakoś mnie nie martwi.

A jak się Pan odnosi do śląskich postulatów o autonomię?

Tutaj również należałoby odpowiedzieć na paru poziomach: z jednej strony – patrząc realnie – na tę autonomię nie ma teraz żadnych szans. Nie będzie autonomii Śląska, więc możemy równie dobrze nie tracić czasu na ten temat, bo to się teraz nie wydarzy.

Ale ma Pan na myśli takie bardzo konkretne "tu i teraz" czy ogólną perspektywę?

Z historii wiemy, że po okresach względnej stabilności nadchodzą wielkie przesilenia, po których całkowicie zmienia się obraz politycznego i społecznego świata. A po nich już wszystko jest możliwe. Gdyby pani zapytała polskich działaczy niepodległościowych w roku 1880, czy jest jakaś realna szansa na odzyskanie przez Polskę niepodległości, to trudno byłoby im pod koniec XIX w. uznać to za możliwe, po dwóch nieudanych powstaniach.

Musiła się zmienić postać świata. Musiało dojść do przeorganizowania całego europejskiego systemu politycznego w wyniku Wielkiej Wojny, by to stało się możliwe. Mówiąc o autonomii śląskiej – w odniesieniu do obecnego systemu tej równowagi politycznej, dzisiejszej Polski i istniejących konfiguracji, a nie mam tu na myśli tylko rządów PiS-u – nie ma takiej szansy, zaś na temat tego, jak może wyglądać świat po kolejnym, wielkim politycznym przesileniu wypowiadać się rozsądnie nie sposób. Dlatego o wiele bardziej interesują mnie postulaty realizowalne tu i teraz, jak uznanie śląskiego za język regionalny, zaś Ślązaków za mniejszość narodową.

Próby i walki o uznanie etnolektu śląskiego za język regionalny pojawiały się już wcześniej, i napotykały na opór także w czasach, gdy u władzy była Platforma.

Oczywiście. Jeśli chodzi o PO i PiS, jakieś różnice mogą pojawiać się w sferze retoryki, ale już w praktyce tej różnicy nie ma zupełnie żadnej. Więc w tej chwili szans na śląską autonomię w wymiarze politycznym nie ma, dlatego też uważam, że błędem taktycznym ze strony Ruchu Autonomii Śląska było stawianie śląskiej autonomii jako pierwszego i najważniejszego postulatu.

A jaki powinien być pierwszy?

Jak wspominałem, uznanie Ślązaków za mniejszość narodową – i śląskiego za język regionalny. To są postulaty, których realizację wyobrazić sobie potrafię w obecnej sytuacji politycznej.

I to jest pierwszy poziom odpowiedzi na pytanie o śląską autonomię – w tej chwili nie jest to kwestia warta starań lub szczególnego namysłu. Drugi poziom tej odpowiedzi, gdyby abstrahować od politycznego realizmu, jest natomiast taki, że Polska Śląskowi tę autonomię obiecała w plebiscytowej propagandzie, autonomiczne Województwo Śląskie z własnym sejmem, skarbem i policją przez pierwsze lata II RP funkcjonowało całkiem niezłe i na poziomie moralnym – jeśli o takim można w polityce w ogóle mówić – autonomia się Śląskowi i Ślązakom należy.

Szczepan Twardoch (ur. 1979) – pisarz jest autorem głośnych, bestsellerowych powieści: *Morfina* (2012), *Drach* (2014), *Król* (2016) i *Królestwo* (2018). Najnowsza z jego książek, *Pokora*, miała premierę w 2020 r. W jego literackim dorobku znajdują się również uznawany za literackie odkrycie *Wieczny Grunwald* (2010), tom dzienników *Wieloryby i ćmy* (2015), zbiór opowiadań *Ballada o pewnej pani* (2017) oraz wybór felietonów *Jak nie zostałem poetą* (2019).

Uznanie wieloma prestiżowymi nagrodami, między innymi Paszportem "Polityki", Nagrodą im. Kościelskich, Brücke Berlin–Preis, Śląskim Wawrzynem Literackim, O!Łśnieniem – Nagrodą Kulturalną Onetu, Nagrodą Czytelników Nike i rekordową liczbą nominacji (między innymi do nagród Nike, Gdynia i Angelus).